

Konferencje biblijne 2000/2001 — Czytamy listy do 7 Kościołów Apokalipsy

Ks. Waldemar Chrostowski

Parafia Zwiastowania Pańskiego,
ul. Gorlicka 5/7, Warszawa

Nieautoryzowany zapis — skorygowany do grudnia 2012 roku na podstawie nagrań cyfrowych: J. Paczyński

Spis treści

1 Apokalipsa św. Jana — Listy do 7 Kościołów (dn. 23 października 2000)	2000/2001 – 1
2 List do Kościoła w Efezie (dn. 20 listopada 2000)	2000/2001 – 11
3 List do Kościoła w Smyrnie (dn. 11 grudnia 2000)	2000/2001 – 20
4 List do Kościoła w Pergamonie (dn. 15 stycznia 2001)	2000/2001 – 29
5 List do Kościoła w Tiatyrze (dn. 12 lutego 2001)	2000/2001 – 37
6 List do Kościoła w Sardes; „Sprawa” Jedwabnego (dn. 12 marca 2001)	2000/2001 – 47
7 List do Kościoła w Filadelfii (dn. 9 kwietnia 2001)	2000/2001 – 58
8 List do Kościoła w Laodycei (dn. 14 maja 2001)	2000/2001 – 67
9 Ks. kardynał Stefan Wyszyński — garść refleksji (dn. 18 czerwca 2001)	2000/2001 – 77

Ostrzeżenie

Wykłady zostały spisane po raz pierwszy z archiwalnych nagrań podczas roku akademickiego 2000/2001. Nagrania były dokonywane w wersji analogowej, na mikrokasetach. W roku 2003 dokonano pierwszej korekty, na podstawie innego kompletu kaset. Od jesieni 2012 r., po ponownym odsłuchaniu z wersji cyfrowej, dokonano ostatecznej korekty. Odczytywanie dźwięku przy pomocy komputera i programu edytora dźwięku pozwala na nieporównanie bardziej precyzyjny odczyt w porównaniu z magnetofonem taśmowym.

Ale ten dźwięk cyfrowy powstał z przekształcenia oryginalnego dźwięku analogowego, zapisanego na taśmach magnetycznych. Wszystkie prawie wady pierwotnego zapisu zostały więc zachowane. Np. słychać w niektórych miejscach, jak zmniejszała się prędkość przesuwu taśmy podczas zapisu, zapewne na skutek wyczerpywania się baterii. Słychać też i inne zniekształcenia nieliniowe.

Kaseta 2 × 30 minut nie wystarczała do nagrania całej konferencji. Z tego powodu opuszczane są modlitwy wstępna i końcowa, oraz różne sprawy aktualne, nie związane bezpośrednio z głównym tematem.

Ten tekst **nie jest autoryzowany przez Księdza Profesora!** W związku z tym należy go **czytać z rozsądną podejrzliwością**. Tekst był spisywany z nagrań z najlepszą wolą i wielkim nakładem pracy, ale:

- Tekst jest zapisem słowa mówionego. Z pewnością artykuł na ten sam temat Ksiądz Profesor pisałby nieco inaczej.
- Tytuły (dla lat i poszczególnych wykładów) są w większości tylko moim pomysłem. Wprowadziłem je dla ułatwienia orientacji w tekście, którego nagromadziło się sporo.
- Akapity, podkreślenia tekstu itp. są tylko moim pomysłem.
- Nie udało mi się odtworzyć trzech fragmentów nagrań, przerw wywołanych przekładaniem kasety. Zaznaczyłem te miejsca w tekście.
- Mniej znane nazwy i nazwiska, wszystkie słowa np. hebrajskie, itp. — pisane ze słuchu — prawie na pewno są niepoprawne. Czasami udawało mi się coś zweryfikować w słowniku czy encyklopedii, często było to niemożliwe lub brakowało mi na to czasu.
- Dużo trudności sprawia mi „pobożnościowa ortografia”. Z jednej strony nie chciałbym szargać świętości (a może Świętości?). Zaś drugą stronę – jak mi się wydaje – najlepiej obrazuje stary kawał, w którym padają słowa: „Nie maluj Mnie na kolanach, maluj Mnie dobrze!”.

W końcu chciałbym ujawnić motywy, które mną kierowały przy podjęciu decyzji o spisywaniu tych konferencji. Dość szybko zauważyłem, że słucham z zapartym tchem ale trwale zapamiętuję tylko kilka procent informacji. Więc najpierw miało to być tylko dla mnie, bo jestem raczej „wzrokowcem”. Ale przecież mam przyjaciół i znajomych, którzy są np. chorzy, albo zajęci ... Wdzięczność kilku osób była dodatkową motywacją. A od lata 2003 pojawiła się perspektywa szerszego rozpowszechnienia przez Akcję Katolicką.

Jerzy Paczyński

7 List do Kościoła w Filadelfii (dn. 9 kwietnia 2001)

Zanim przejdziemy do Kościoła w Filadelfii, najpierw do tekstu z Apokalipsy św. Jana, a następnie do objaśnienia tego tekstu, zanim uda nam się wydobyć z tego tekstu coś być może ważnego również i dla nas, to chciałbym nawiązać do tego wątku, do tego motywu, z którym prawie zawsze rozpoczynam te konferencje — zwłaszcza te dla państwa, i który, kiedy staje się przed państwem zwłaszcza, na samym początku narzuca się z taką oczywistością, że nie sposób o nim nie wspomnieć. Mianowicie wydaje mi się, że w starożytności, kiedy powstawały te pierwsze wspólnoty chrześcijańskie, kiedy powstawały pierwsze parafie w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, to te pierwsze zgromadzenia liturgiczne i obok-liturgiczne wyglądały właśnie mniej więcej tak. Nie było przecież jeszcze świątyń, nie było dużych kościołów, raczej były większe domy. I w tych domach, a może nawet na otwartej przestrzeni, zwłaszcza w pobliżu rzeki czy w pobliżu źródła, gdzieś pod drzewami w cieniu, po południu czy wieczorem, zbierali się tamtejsi chrześcijanie, aby rozważać Słowo Boże — najpierw w Ewangeliach, a następnie to, które kierowali do nich apostołowie którzy przecież sami byli świadkami życia, i działalności, męki i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. I skoro tak się działo, że rozważano to Słowo Boże, i że kierowali apostołowie listy, które były odczytywane i rozważane tak, jak my teraz to rozważamy, to możemy, kiedy się zbieramy tak, jak dzisiaj, możemy czuć się spadkobiercami tamtej dawnej tradycji wczesnochrześcijańskiej.

Wiele do myślenia daje to, że zarówno wtedy jak i dzisiaj przychodzą dziesiątki i setki osób, które chcą głębiej zrozumieć siebie, odnieść swoje życie do Pana Boga, i głębiej żyć wiarą niż kiedykolwiek przedtem. To jest właśnie jakaś ta życiodajna moc Słowa Bożego, które — jak mówił już Stary Testament — jest skuteczniejsze niż wszelki miecz obosieczny. Bo to Słowo Boże pomaga nam odróżnić rzeczy ważne od mniej ważnych, rzeczy zasadnicze od tych, nad którymi możemy przejść do porządku dziennego.

Wspominałem państwu, że kiedy dzisiaj wracamy myślą do tamtych listów, możemy sobie wyobrazić takiego wysłańca apostoła, który przybywa z króciutkimi listami do poszczególnych wspólnot, tam je odczytuje w języku greckim — bo grecki był językiem tych właśnie Kościołów apostolickich — a następnie rozpoczynała się dyskusja. Rozpoczynała się rozmowa, zadawano mu pytania, odpowiadał na te pytania. Pytano: „Jak mamy żyć? Co mamy robić? Jak mamy się zachowywać?” Również zgłaszano rozmaite wątpliwości itd. Były więc to na pewno długie wieczory, ale ślady tego wszystkiego zachowały się tylko w skąpych listach. I to, co my możemy dzisiaj zrobić, to po pierwsze przeczytać te listy bardzo dokładnie — niestety tylko po polsku, i możemy z każdego słowa zaczerpnąć jakąś naukę dla siebie. Nie tylko po to, żeby te listy lepiej zrozumieć, ale przede wszystkim po to, żeby lepiej zrozumieć samych siebie.

Dzisiaj mamy następny list, jeden z najdłuższych spośród tych siedmiu listów. I jak państwo pamiętają wspominałem również o tym, że te listy są ułożone do poszczególnych Kościołów według ruchu wskazówek zegara, zaczynając mniej więcej gdzieś od godziny dziewiątej. Na wysokości tej godziny dziewiątej to byłby pierwszy list, do Efezjan. Następnie drugi list, to gdzieś nasza godzina dziesiąta. Około południa mielibyśmy list do Kościoła najbardziej wysuniętego na północ w Pergamonie. Potem przesuwamy się na mapie na prawo, czyli w topografii Azji Mniejszej bardziej na wschód, mamy Kościół w Tiatyrze. Następnie Kościół w Sardes. I gdzieś na wysokości naszej trzeciej - czwartej godziny po południu mamy Kościół w Filadelfii. I tam, w tamtejszych okolicach, będzie jeszcze Kościół w Laodycei. To dziwne, przynajmniej mi zawsze wydaje się bardzo dziwne, jak to jest możliwe, żeby starożytni ludzie, którzy przecież nie mieli takich map, jakie my mamy dzisiaj, nie mogli wzbic się w powietrze i podróżować gdzieś tam nad ziemią — skąd mieli takie doskonałe rozeznanie o geografii i o topografii? Próbują to dzisiejsi geografowie zgadywać. Rzecz jasna istnieją pewne domysły, ale wiele na ten temat powiedzieć się nie da. Wiemy tylko, że to rozeznanie było naprawdę znakomite. I wyobrażamy sobie takiego wysłańca przybywającego do kościoła w Filadelfii. Cóż to było za miasto?

Musimy zacząć od krótkiej historii tego miasta, bo ta historia jest pod wieloma względami bardzo interesująca. To miasto, w starożytności nazywające się Filadelfia, miało jeszcze dwie inne nazwy greckie — o których za moment. Natomiast dzisiaj turecka nazwa tego miasta brzmi Alahir. Jeżeli ktokolwiek wybiera się do dzisiejszej Turcji i powie, że chciałby jechać do Filadelfii, w

żadnym wypadku tam nie trafi. Trzeba by było mieć jakąś bardzo dobrą mapę, zwłaszcza z odniesieniami biblijnymi, żeby ową Filadelfię znaleźć. Normalnie biorąc trzeba szukać Alasehir. Położenie owego Alasehir jest dość osobliwe. Ono znajduje się nad rzeką. Nie jest to wielka rzeka, taki, powiedzmy sobie, nasz Wieprz albo coś podobnego, i to nie tam, gdzie wpływa do Wisły, tylko dużo wcześniej. Ale jest to rzeka całoroczna. I z jednej strony, od zachodu, są wzniesienia, które potem przechodzą w zupełnie duże góry. Natomiast od wschodu owego Alasehir jest bardzo żyzna dolina. Tam w starożytności było rozwinięte rolnictwo. I co ciekawe, w starożytności sadzono tam bardzo dużo winnic. Do tego stopnia było ich mnóstwo, że sam cesarz, o czym zaraz powiemy, zaczął się obawiać, że te winnice z Azji Mniejszej mogą zagrozić winnicom w Italii. I w związku z tym wydał karygodne rozporządzenie, które po dzień dzisiejszy budzi zdumienie i przerażenie. Ale o tym za moment. Również w starożytności, tak jak i dzisiaj, oprócz winnic rosły tam zboża, przede wszystkim pszenica. Ponieważ ziemia była bardzo dobra, okolica była zawsze dostatnia.

Ale Filadelfia miała jeden mankament. Mianowicie była położona na płycie geologicznie niepewnej, i narażona była w starożytności, a zapewne także i dzisiaj, na trzęsienia ziemi. Jeżeli we współczesnej Turcji było trzęsienie ziemi, to w Filadelfii dawało się nieźle we znaki.

Mamy wątpliwości co do założenia tego miasta. Albo nastąpiło to za króla Pergamonu Eumenesa II, który rządził w latach 197 – 159 przed Chrystusem czyli pierwsza połowa II wieku, albo też jest drugie domniemanie, drugie przypuszczenie: zostało założone w okresie rządów jego brata, który przeżył tamtego i miał na imię Attalos. A ponieważ rządził jako drugi o tym imieniu, nadano mu przydomek Drugi, Attalos II. On też był królem Pergamonu, w latach 159 – 138 przed Chrystusem. Jedno zatem nie ulega wątpliwości — że Filadelfia została założona w I połowie II wieku, bądź na samym początku II połowy II wieku przed Chrystusem, czyli mniej więcej gdzieś w latach 180 – 140 przed Chrystusem. Dokładnie niestety tego nie wiemy, ale i tak wiemy bardzo dużo.

Jeżeli założył to ów pierwszy król, Eumenes, to nazwał je ku czci swojego brata, z którym bardzo się kochali — nazwał je Filadelfia, co po polsku znaczy *braterska miłość*, *miłość bratnia*. Jeżeli dla odmiany założył to ów młodszy brat, to uhonorował w ten sposób swojego starszego brata. Tak czy inaczej w nazwie tego miasta mamy wyraźną aluzję do silnej braterskiej miłości, która łączyła dwóch kolejnych władców Pergamonu, Eumenesa i Attalosa. Zatem dzieje bardzo piękne, wręcz legendarne — taka legenda o miłości dwóch braci, i stąd nazwa tego miasta. Popatrzmy, że miasto jest stosunkowo późnego pochodzenia. Dlatego, że jeżeli na terenie Azji Mniejszej, bądź na Bliskim Wschodzie, miasto pochodzi z drugiej połowy drugiego wieku przed Chrystusem, to takie miasto ma już obok, po sąsiedzku, wiele innych starszych miast. Efez miał już za sobą kilkaset lat historii, to samo Pergamon, to samo Sardes — z tych miast, o których żeśmy do tej pory wspominali.

Więc Filadelfia była miastem stosunkowo młodym, nie było tam żadnych przedgreckich, przedhellenistycznych skojarzeń. To spowodowało, że w czasach Jezusa Chrystusa, i w czasach apostołskich, Filadelfia rozwijała się niesłychanie prężnie. Filadelfia dała też początek pewnemu zwyczajowi, który utrzymał się w świecie starożytnym. Mianowicie ta miłość obydwu braci stała się tak znana, i samo miasto Filadelfia cieszyło się takim uznaniem, że inni naśladowali tych obydwu braci — nie wiadomo, czy w miłości, ale na pewno w nadawaniu takich nazw. I jeżeli państwo znają taką nazwę *Rabbat Ammon* albo *Ammon* — to jest miasto, które dzisiaj jest stolicą Jordanii, Amman, to ono na początku I wieku również zostało nazwane Filadelfia, na wzór tej Filadelfii w Azji Mniejszej. I przez kilkaset lat, aż do podbojów arabskich, Ammon, dzisiaj Amman, nosił nazwę Filadelfia. Nie potrzeba dodawać, że nazwę *Filadelfia*, jako nazwę biblijną, przeniesiono również na kontynent amerykański. Tam w wieku XVII i XVIII ton nadawali Żydzi i protestanci. Jedni i drudzy dobrze znają Pismo Święte, i mnóstwo nazw na terenie Ameryki to są nazwy żywcem przejęte z Pisma Świętego. I mamy zatem i w Stanach Zjednoczonych nazwę *Filadelfia*, i tę Filadelfię amerykańską bardzo dobrze znamy. Natomiast Filadelfię na terenie Azji Mniejszej i Jordanii znamy jak gdyby mniej.

Zatem w II wieku założono miasto, które bardzo prężnie się rozwijało. Było ono założone na planie normalnego miasta hellenistycznego. Różniło się tylko tym, że nie miało swojego portu, nie miało wody — Grecy byli raczej przyzwyczajeni do wody, do portu, bądź w najgorszym wypadku do rzeki. Filadelfia czegoś takiego mieć nie mogła, była miastem lądowym, stąd jej rozwój był mimo wszystko dość ograniczony. Leżała na bardzo ważnym szlaku handlowym. Wystarczyło by zerknąć na mapę, zobaczyć dzisiejszy turecki Alasehir, aby zobaczyć, iż w starożytności ona łączyła

Wschód z Zachodem. Tamtędy biegła droga z Sardes i Pergamonu w kierunku Laodycei i Hierapolis (dzisiejsze Pamukkale). Ta droga łączyła zatem wybrzeże Morza Śródziemnego ze środkową Azją Mniejszą, a dalej biegła do Kapadocji, czyli do wschodniej dzisiejszej Turcji, a potem dalej na tereny dzisiejszego Iranu czy Iraku. Z tego położenia Filadelfia czerpała ogromne zyski. Przewalały się tamtędy i karawany, i oddziały wojskowe, i kupcy, i handlarze. I to dla Filadelfii było czymś bardzo pożytecznym.

Tam również był starożytności tak, jak i dzisiaj, w przemysł skórzany, i przemysł tekstylny, ponieważ było zarówno mnóstwo owiec i kóz, jak też uprawiano rozmaite rośliny. Dzisiaj zwłaszcza uprawia się tam bawełnę. W starożytności oczywiście bawełny tam nie było, została sprowadzona dużo później, ale był tam len w starożytności. Z tego powodu Filadelfia była znana również jako ośrodek przemysłu tekstylnego.

Ja w Alasehir byłem tylko dwa razy, chociaż w Turcji znacznie więcej razy dlatego, że dzisiaj Alasehir jest nie bardzo po drodze. Dzisiaj trzeba nadrobić mniej więcej 40 - ro km od wielkiej drogi, która tamtędy przebiega. I dzisiaj, kiedy się jedzie do Alasehir, to wrażenie jest dość osobliwe. Przede wszystkim w lecie jest tam strasznie gorąco dlatego, bo klimat się nieco zmienił. W czasach Ataturka, i później, przeprowadzono melioracje, to jest jedna sprawa. Opadł poziom wód gruntowych. Po drugie ziemia się nieco wyjałowila, rzeka zrobiła się mniejsza, niż była przedtem. W związku z tym klimat jest dużo bardziej gorący, natomiast w zimie jest chłodniej. Ponadto można tam dojechać tylko autobusem, i to autobusem tureckim, lub prywatnym samochodem.

I dzisiaj na terenie Alasehir właściwie z odległej starożytności zachowały się jedynie pozostałości jednego z kościołów bizantyjskich, który jeszcze pod koniec pierwszego tysiąclecia, czyli gdzieś w latach 900 - 1000, był używany, a następnie został zburzony. I dziś pozostały tylko skąpe mury tej jednej świątyni, i resztki chrześcijańskich mozaik. Poza tym nie zachowało się nic!

Albo inaczej: zapewne zachowało się coś ze starożytnego miasta. Tylko problem polega na tym, że na tych ruinach, na tych pozostałościach wybudowano miasto tureckie. I dzisiaj archeolog nie może tam łopaty włożyć, bo wszędzie mieszkają ludzie. Ulice są wąskie, domy są nie wyższe niż dwupiętrowe — bo jest to strefa sejsmiczna.

Więc dziś nie można niestety odszukać tam nic z odległej starożytności. Można tylko zobaczyć te skąpe pozostałości jednego bizantyjskiego kościoła. W związku z tym problem: czy opłaci się jechać do Alasehir? Zapewne opłaci się. Jeżeli ktokolwiek miałby możliwość, to warto zobaczyć ten kościół, te ruiny, które zostały zamienione na muzeum. Trzeba tam zapłacić bilet. Jest taka rodzina turecka, która pilnuje tego, żeby bez biletu nie wejść. Ale rzecz jasna wszystko, co można oglądać, zmieści się na 5 - 6 fotografiach. To wszystko, co pozostało z chwały dawnej Filadelfii.

Dwie rzeczy zasługują jeszcze na uwagę. Pierwsza to ta że, jak państwu mówiłem, miasto jest położone w rejonie, gdzie zdarzają się trzęsienia ziemi. Największe z nich miało miejsce w 17 roku naszej ery, czyli kiedy Jezus prowadził tzw. życie ukryte w Nazarecie. W 17 roku trzęsienie było tak przeogromne, że zburzyło całe to miasto, które wtedy miało za sobą ok. 150 lat istnienia. Do tego stopnia zburzyło, że przez pięć lat pozostawało niezamieszkałe. Oczywiście w starożytności budowanie domów wyglądało inaczej, niż dzisiaj. One nie były tak trwałe. Ale i dzisiaj na terenie Turcji jakość tych domów jest kiepska. W starożytności zapewne była jeszcze gorsza. Przez pięć lat miasto było zupełnie opuszczone.

Dlatego w starożytnej świadomości tych ludzi — to będzie ważne do tego, żeby zrozumieć tekst, który przeczytamy — było takie poczucie zagrożenia, poczucie przejściowości jak u kogoś, kto mieszka pod wulkanem. Właśnie tak samo u kogoś, kto przeżył trzęsienie ziemi. Otóż jeżeli ktoś przeżył duże trzęsienie ziemi, zostawia to na nim trwałe ślady gorsze, niż jakiegokolwiek inne wydarzenie. Dlatego, że dla człowieka jest jakąś wielką traumą przeżyć ruszanie się gruntu pod nogami. Normalnie grunt jest czymś najbardziej trwałym. Wydaje nam się, że nic nam na gruncie nie grozi. Boimy się w powietrzu, lękamy się na wodzie, natomiast ziemia, być na ziemi, jest to jakieś poczucie bezpieczeństwa. Tamci przeżyje straszliwe trzęsienie ziemi. Każdy, kto je przeżyje, traci to poczucie bezpieczeństwa, ma poczucie takiej przejściowości i poczucie lęku.

Otóż rzymski cesarz Tyberiusz, panujący w czasach, kiedy żył Jezus Chrystus, kilka lat po tym trzęsieniu ziemi wydał polecenie odbudowania Filadelfii, i przeznaczył na to pewne środki finansowe. I właśnie wtedy mieszkańcy Filadelfii, chcąc uczcić cesarza, nazwali swoje miasto *Neoceszarea* czyli jak gdyby *Nowe Cesarzowo*. A ponieważ raz zmieniono nazwę, to potem było łatwo zmienić

znowu. I za rządów cesarza Wespazjana, ok. 60 roku po Chrystusie, czyli nieco ponad 30 lat później, jeszcze raz zmieniono tę nazwę. Wtedy miasto otrzymało nazwę *Flavia*. A więc: Filadelfia, Neocezarea, Flavia — wszystko to były nazwy tego samego miasta. Zmiany nazw spowodowały, że w świadomości tamtejszych mieszkańców poczucie przejściowości jeszcze bardziej się nasiliło. Nie mieli takiego poczucia bezpieczeństwa. Bo mieszkali gdzieś, gdzie w każdej chwili grozi trzęsienie ziemi. I jednocześnie mieszkali w mieście, które za życia jednego pokolenia miało aż trzy nazwy — może trochę tak, jak było z Katowicami, albo trochę tak, jak w wielu miastach byłego Związku Radzieckiego, gdzie trzeba było się przyzwyczajać do nowych nazw, co oczywiście szło z oporami.

I druga rzecz zasługuje jeszcze na uwagę, ta, o której wspomniałem. Za chwilę już przejdziemy do Listu, ale musimy o tym powiedzieć. W okolicach Filadelfii były bardzo urodzajne winnice. Były sławne, i wyrabiano tam wino. Dopiero, jak państwo się domyślają, kiedy przyszli Arabowie na tamte tereny, a potem Turcy, którzy są muzułmanami, i nie ma tam kultury wina, ani kultury picia wina, wszystkie winnice zostały zniszczone. I dzisiaj w krajach muzułmańskich, nawet jeżeli można uprawiać winorośl, to na ogół się wina nie produkuje, bo alkoholu nie piją. Otóż w I wieku tych winnic było całe mnóstwo.

I w roku 92, czyli na kilka lat przed napisaniem Apokalipsy, rzymski cesarz Domicjan — ten sam, za którego rządów zostały te Listy napisane — wydał polecenie wycięcia winnic w okolicy Filadelfii. Historycy sprzeczą się, co kierowało cesarzem, iż wydał takie szatańskie polecenie. Nakazał wyciąć połowę winnic. Ale kto dokładnie zmierzy, ile jest połowa w takim przypadku. I te winnice zostały zdziesiątkowane. Jedni historycy mówią, że wyciął winnice na terenie Azji Mniejszej, żeby nie było konkurencji tamtego wina dla wina włoskiego, italskiego. Drudzy mówią, że powód tej decyzji cesarskiej był inny. Mianowicie cesarz wiedział, że gleba w tych okolicach jest urodzajna. I winnic mieli u siebie pod Rzymem pod dostatkiem. W związku z tym postanowił przeznaczyć tę ziemię na uprawy pod pszenicę. Nakazał więc wykarczować winnice, i zasiać tam pszenicę i inne zboża, żeby uczynić z tych terenów spichlerz dla Rzymu. Jakkolwiek by było, to właśnie w połowie lat 90. te okolice przeżyły wielki dramat dlatego, że dla starożytnego człowieka wycięcie drzew, i to masowo, na wielu kilometrach kwadratowych, graniczyło z prawdziwą katastrofą.

Dopiero teraz, jak myślę, możemy przeczytać nasz list, i przejść do jego objaśnienia. Bo oto do ludzi, którzy mieszkali w Filadelfii, i mieszkali w takim właśnie kontekście, apostoł Jan napisał tak:

Aniołowi Kościoła w Filadelfii napisz:

To mówi Święty, Prawdomówny,

Ten, co ma klucz Dawida,

Ten, co otwiera, a nikt nie zamknie,

i Ten, co zamyka, a nikt nie otwiera.

Znam twoje czyny.

Oto postawiłem jako dar przed tobą drzwi otwarte,

których nikt nie może zamknąć,

bo ty chociaż moc masz znikomą,

zachowałeś moje słowo

i nie zaparłeś się mego imienia.

Oto Ja ci daję [ludzi] z synagogi szatana,

spośród tych, którzy mówią o sobie, że są Żydami -

a nie są nimi, lecz kłamią.

Oto sprawię, iż przyjdą i padną na twarz przed twoimi stopami,

a poznają, że Ja cię umiłowałem.

Skoro zachowałeś nakaz mojej wytrwałości

i Ja cię zachowam od próby,

która ma nadejść na cały obszar zamieszkania,

by wypróbować mieszkańców ziemi.

Przyjdę niebawem:

Trzymaj, co masz,

by nikt twego wieńca nie zabrał!

Zwycięzcę uczynię filarem w świątyni Boga mojego

i już nie wyjdzie na zewnątrz.
I na nim imię Boga mego napiszę
i imię miasta Boga mego,
Nowego Jeruzalem, co z nieba zstępuje od mego Boga,
i moje nowe imię.
Kto ma uszy, niechaj posłyszycy, co mówi Duch do Kościołów.

List jest trudny, pełen symboliki, pełen zawoalowanego sposobu myślenia. Ale myślę że po tym, co powiedzieliśmy, jesteśmy w stanie lepiej go zrozumieć. Musimy bowiem zacząć od pewnego pytania, którego do tej pory nie postawiliśmy sobie. Kto mieszkał w starożytnej Filadelfii? Na pewno mieszkali Grecy, być może nawet trochę Syryjczyków. Ale bardziej prawdopodobne jest, że najwięcej było Greków osadzonych przez obydwu władców Pergamonu, ponieważ ten teren był właśnie pod kontrolą władców Pergamonu.

Ale mieszkali tam również Żydzi. Ile ich było – trudno powiedzieć. Nie ulega jednak wątpliwości, że było ich sporo. Mieszkali oni w każdym z miast Azji Mniejszej, i tutaj też. Nawiązanie do ich obecności w Filadelfii mamy również w naszym tekście. Apostoł Jan kieruje ten tekst do chrześcijan. Ale ci chrześcijanie, do których kieruje swój list, to byli nowo nawróceni Żydzi. Zatem najważniejszy konflikt, największy konflikt, który tam był, i napięcia, które tam istniały, były pomiędzy tymi Żydami, którzy uwierzyli w Jezusa i byli chrześcijanami, oraz tymi Żydami, którzy nie uwierzyli w Jezusa. Oczywiście spór był o to, kto jest prawdziwym spadkobiercą Starego Testamentu. Kto jest Mesjaszem: Jezus, który już przyszedł, czy być może Mesjasz, który jeszcze w ogóle nie przyszedł.

A także spór o to, jakie jest miejsce pogan, którzy stają się wyznawcami Boga Jedyne. Otóż ci Żydzi, którzy nie chcieli uwierzyć w Jezusa, nie uwierzyli w Jezusa, ściągali pogan do siebie, bo judaizm był wtedy religią misyjną. Ściągali pogan do siebie — ale po to, żeby uczynić z nich pod każdym względem Żydów, uczynić ich Żydami. Poddawali ich wszystkim żydowskim zwyczajom, włącznie z obrzezaniem, tak, aby w drugim i trzecim pokoleniu pamięć o tym, że byli poganami, zupełnie przepadła. Mówiąc prawdę coś podobnego dzieje się i w naszych czasach. Mianowicie Żydzi, po początkowych oporach, chętnie przyjmują w swoje szeregi zwłaszcza ludzi młodych, chłopców i dziewczęta. Chętnie przyjmują w swoje szeregi i przygotowują do tego, żeby stali się wyznawcami judaizmu bądź Żydami, i zapomnieli o swoim pochodzeniu. Każdy zastrzyk świeżej krwi jest mile widziany. W starożytności było właśnie tak samo.

Chrześcijanie dla odmiany, ci żydowskiego pochodzenia, przyjmowali pogan do Kościoła, ale nie wymagali od nich podporządkowania się wszystkim żydowskim zwyczajom. I w Filadelfii, jak możemy wnosić, wewnętrzne napięcia między Żydami, tymi nie-chrześcijanami i chrześcijanami, były bardzo silne. Państwo zwróć uwagę, że te napięcia były także w innych Kościołach, wspominaliśmy o tym bardzo często. A największe z nich, mówiliśmy o tym kilka miesięcy temu, były w Smyrnie, w dzisiejszym Izmirze.

W tekście czytamy:

Aniołowi Kościoła w Filadelfii napisz:
To mówi Święty, Prawdomówny,
Ten, co ma klucz Dawida,
Ten, co otwiera, a nikt nie zamknie,
i Ten, co zamyka, a nikt nie otworzy.

Mamy tutaj nawiązanie do dawnej, starożytnej idei miasta. Czym się różniło miasto od wsi? Otóż tym, że miasto było otoczone murami, nic poza tym. Natomiast wsie i osady nie miały murów obronnych. Mogło być więc tak, że miasto było w gruncie rzeczy bardzo małe, ale miało mury i przez to stawało się miastem, bo dawało obronę. Natomiast wsie czy rozmaite osady mogły być nawet bardzo rozległe, ale pozbawione murów pozostawały wsiami. W języku hebrajskim istnieje słowo ir oznaczające miasto, przy czym ir jest rodzaju żeńskiego, bo miasto jest jak matka, która daje życie. Miasto jest jak matka, która zapewnia poczucie bezpieczeństwa. Natomiast osady dookoła miasta, wsie dookoła miasta są nazywane banot, znaczy to po polsku *córki*. Mówi się zatem, jest to bardzo piękny obrazowy język, np. Jerozolima i jej córki, Hajfa i jej córki, Tyberiada i jej córki. Podaje się nazwę, i mówi się *córki*. To znaczy po polsku: Jerozolima i przedmieścia, Hajfa

i przedmieścia, Tyberiada i przedmieścia. Tak zwraca się uwagę na to, że w momencie niebezpieczeństwa, w momencie zagrożenia ci, którzy mieszkali w tych wioskach i osadach, mogli chronić się do miasta. I wtedy zamykano bramy. A gdy było spokojnie, bramy otwierano. Ponieważ Filadelfia była miastem stosunkowo młodym, powiedzieliśmy, że miała ok. 150 lat, i przeżyła trzęsienie ziemi w którym została całkowicie zburzona, zatem odbudowano ją od podstaw, to w świadomości mieszkańców istniało przekonanie, że mieszkają w nowym mieście. Że mieszkają w mieście, z którego są dumni. Że tutaj są bezpieczni, mogą w każdej chwili zamknąć bramy do miasta albo je otworzyć, mogą wejść bądź wyjść, że to daje im gwarancję bycia u siebie. I tu Apostoł, który doskonale wiedział o tej mentalności mieszkańców Filadelfii, nawiązuje do tego i mówi tak: *To mówi Święty, Prawdomówny*. Nawiązuje do tego że to, co powie, jest prawdziwe. Że jest to zapowiedź, są to słowa, które nie wynikają z kłamstwa, z obłudy, z fałszu, tylko że są to słowa prawdy.

Ten, co ma klucz Dawida. Słowa „klucz Dawida” wskazują, że przemawia przede wszystkim do ludzi żydowskiego pochodzenia. Bo dla pogan, dla Greków było by to zupełnie niezrozumiałe. *Ten, co otworzy, a nikt nie zamknie, i Ten, co zamyka, a nikt nie otworzy*. Św. Jan nawiązuje tu jednocześnie do Księgi Izajasza, bo tam jest zapowiedź Mesjasza w rozdz. 22 — Mesjasza, który będzie otwierał to, co zamknięte, zamykał to co zostało otwarte. I jest to aluzja do jego władzy, i mocy przebaczenia grzechów.

Tak więc św. Jan w ten zawoalowany sposób chce powiedzieć tak: „Mieszkacie w nowym mieście. Ale klucze do was, do waszej tożsamości, do tego, kim jesteście, ma Chrystus. Otóż jeżeli chcecie zrozumieć siebie będąc chrześcijanami, musicie polegać na Chrystusie, którego posłannictwo wam głoszę. To On zamyka to, co było do tej pory otwarte i otwiera to, co pozostawało zamknięte. A więc On ma władzę kluczy, jeżeli można tak powiedzieć. On przesądza, On decyduje o teraźniejszości, i o przyszłości. Mało tego. To w Nim macie przystęp do Boga. To dzięki Chrystusowi możecie spotkać Boga. Czas oczekiwania — ten w Starym Testamencie — się skończył. Chrystus ma władzę kluczy.”

W ten sposób św. Jan — to bardzo dziwne skojarzenie, my dzisiaj tego nie rozumiemy — nawiązuje i do miasta, które było na każdą noc zamykane, i na każde rano otwierane, i nawiązuje do wielkiego, bogatego, dostojnego domu jakiegoś rzymskiego dostojnika, w którym zawsze był klucznik. Klucznik był najbardziej zaufanym sługą owego bogacza. To on miał klucze do całego domu, do spichlerzy, do skarbcza. Św. Jan mówi: „Chrystus jest takim waszym klucznikiem.” Oczywiście przenosi to na poziom wewnętrzny, na poziom ich sumienia i ich wnętrza. „Jeżeli więc chcecie zrozumieć siebie” — mówi św. Jan — „polegajcie na Chrystusie, który ma klucz do waszych sumień.” I co dalej:

Znam twoje czyny.

A my znamy tę formułę — bo się kilkakrotnie powtarza. Najpierw apostoł patrzy na życie tych chrześcijan, i ocenia życie tych chrześcijan. Daje im poznać, że ich sprawy, ich problemy nie są mu obce. Jeżeli rzeczywiście chcemy do kogoś skutecznie trafić, jeżeli również chcemy głosić Słowo Boże, jeżeli chcemy komuś pomóc, jeżeli chcemy kogoś naprawić, to musimy najpierw starać się go zrozumieć. Spójrzec na niego jego oczami, znać jego czyny.

Znam twoje czyny.

Oto postawiłem jako dar przed tobą drzwi otwarte,
których nikt nie może zamknąć,
bo ty chociaż moc masz znikomą,
zachowałeś moje słowo
i nie zaparłeś się mego imienia.

Dowiadujemy się, że chrześcijan w Filadelfii było bardzo mało, bo *moc mieli znikomą*. Ale mimo tego, że było ich mało, że stanowili tylko garstkę w obliczu żywiołu pogańskiego i żywiołu żydowskiego, to okazali się wierni wobec Chrystusa. Dlatego św. Jan mówi, że zostawia im *dar otwartych drzwi*. Próbowano przez wieki odgadywać, co znaczy ów dar otwartych drzwi. Jak się wydaje, najbardziej prawdopodobne wyjaśnienie polega na tym, że ów dar otwartych drzwi oznacza możliwość podejmowania decyzji, możliwość takiego decydowania, jak dyktuje to ich sumienie. Gdzie

indziej chrześcijanie otrzymywali szczegółowe nakazy: róbcie to, zachowujcie się tak, wykonujcie to czy tamto. Tutaj mogą skorzystać z daru wolności dlatego, że tę wolność już odpowiedzialnie kształtowali.

I tak dochodzimy do pewnego paradoksu. Niech państwo zauważą, że te wspólnoty chrześcijańskie w odległej starożytności były najsilniejsze nie tam, gdzie chrześcijan było najwięcej, tylko tam, gdzie chrześcijan było najmniej. Otóż siłą Kościoła nie jest masowość, liczby i statystyki, lecz siłą Kościoła jest jakość wiary i jakość życia tych, którzy do niego należą.

To nam nakazuje spojrzeć zupełnie inaczej także na tzw. pobożność masową. Dlatego że w masie, tam, gdzie jest bardzo dużo ludzi, zdarza się tak, że stawia się kult ponad moralność. Tymczasem to, co decyduje o wartości chrześcijańskiego życia, to jest właśnie moralność. Chrześcijanie w Filadelfii otrzymali dar otwartych drzwi. A więc, można by powiedzieć, decydowania o swoim życiu w świetle tego, kim już byli, i w świetle tych wyborów, które już dokonali. To jest bardzo trudna sprawa. Bo bardzo często koniec końców zdarza się tak, że wierni w spotkaniu z tymi, którzy ich kształtują, chcą gotowych rozwiązań. Tak się zdarza np. szczególnie często — aczkolwiek to bardzo delikatna dziedzina — w sakramencie pokuty: „Co ja mam robić?”, albo podczas rozmaitych porad: „Co ja mam robić?” I wtedy ksiądz, duchowny czy ktoś, kogo pytają, przeobraża, się jak gdyby w psychologa, psychoanalityka, albo we wróżkę, i ma dać dokładne rady, dokładne wskazówki, wręcz ma być drogowskazem. Tymczasem cała trudność i dojrzałość chrześcijańska polega na tym, żeby człowiek dokonywał sam trudnych wyborów. *Mając trwałe fundament, którym jest Chrystus, żeby sam decydował o swoim własnym życiu. Taka właśnie jest cena wolności, na tym polega dar wolności. Wolność zasadniczo różni się od swawoli, od swobody. Jest darem, który wymaga od człowieka odpowiedzialności.*

I tu *Oto postawiłem jako dar przed tobą drzwi otwarte.* Możesz wejść, możesz wyjść, możesz postąpić tak, możesz postąpić inaczej. Uważam, że jesteś dojrzały — więc zrobisz tak, jak uważasz. Ktoś może pomyśleć: „No, ale to może narazić człowieka, chrześcijanina, na grzechy, na upadki, na złe wybory — i co wtedy?” Ano wtedy przypomnijmy sobie to, o czym już państwo wiedzą, i co w Piśmie Świętym bardzo wyraźnie widać.

Istnieją dwie drogi życia: droga niewinności i droga nawrócenia. Tam, gdzie jest wolność, można korzystać z jednej bądź drugiej. Człowiek może popełnić błędy, grzechy, występki, ale nie one przesądzą o jego kłesce. O jego kłesce przesądza to, jeżeli nie potrafi się z nich podnieść. Natomiast jeżeli człowiek potrafi się podnieść z tego, co jest złe i gnuśne, to wtedy wina, którą zaciągnął, staje się błogosławiona. I znają państwo to wyrażenie o *błogosławionej winie*.

Tak więc w Kościele żyją obok siebie jedni i drudzy — ci, którzy kroczą drogą niewinności, i ci, którzy kroczą drogą nawrócenia. Tam, gdzie jest dar wolności, tam obie drogi są możliwe. Zostawiam *przed tobą otwarte drzwi* licząc, że potrafisz iść jedną bądź drugą drogą, *których nikt nie może zamknąć*, bo jeżeli człowiek jest naprawdę wolny, nic mu nie stanie na przeszkodzie do realizacji tego, co postanowił.

choć moc masz znikomą,
zachowałeś moje słowo
i nie zaparłeś się mego imienia.

To był ten największy sukces chrześcijan filadelfijskich. Było ich mało, mogli robić tak, jak uważali, i pozostawali w tym wszystkim wierni Chrystusowi. Nie zaparli się Jego imienia.

Oto Ja ci daję [ludzi] z synagogi szatana,
spośród tych, którzy mówią o sobie, że są Żydami -
a nie są nimi, lecz kłamią.
Oto sprawię, iż przyjdą i padną na twarz przed twoimi stopami,
a poznają, że Ja cię umiłowalem.

Są to bardzo mocne słowa, których w Apokalipsie jest więcej. Mianowicie apostoł Jan czyni tu aluzję do konfliktów między chrześcijanami żydowskiego pochodzenia a tymi, *którzy mówią, że są Żydami*, ale w gruncie rzeczy są synagogą szatana. To wyrażenie *synagoga szatana* nawet weszło do języka chrześcijańskiego, i przez Żydów jest traktowane jako jedno z nowotestamentowych źródeł

antysemityzmu. Nie ma wątpliwości, że wyrażenie jest bardzo dosadne. Ale nie ulega też wątpliwości, że w pierwszym wieku między chrześcijanami a Żydami spory były bardzo silne, i że w tamtym okresie prym w tym wszystkim wiodli Żydzi. To oni oskarżali chrześcijan, donosili na chrześcijan do władz pogańskich, oni wszczynali prześladowania chrześcijan bardzo często. I w ten sposób to silne słownictwo to jest również skutek ówczesnych bardzo silnych konfliktów. Apostoł mówi, że oni *mówią o sobie, że są Żydami*. Ale prawdziwymi Żydami tak, jak wyjaśnia to w swojej Ewangelii, są nie ci, którzy mówią o sobie, że są wedle ciała dziećmi Abrahama, lecz ci, którzy są wierni Panu Bogu i jego obietnicom.

Tak zaczyna się konflikt, który trwa po dzień dzisiejszy. Kto jest spadkobiercą Starożytności? Kto jest kontynuatorem obietnic Bożych? Kogo nadal Bóg miłuje? Jest to spór tak jak w rodzinie, który na poziomie dzieci bywa bardzo trywializowany: „Kogo mama bardziej kocha — Jasia czy Małgosię?” Kogo Bóg bardziej kocha — Żydów czy chrześcijan? Żydzi wciąż mówili o sobie wtedy, że pozostają nadal przedmiotem miłości Bożej. A chrześcijanie mówili; „Nie, to my, którzy uznaliśmy Jezusa Chrystusa, jesteśmy teraz umiłowanymi dziećmi Boga.” Św. Jan podpowiada: oto *poznaję, że Ja cię umiłowalem*. Zapowiada, że w przyszłości — trudno powiedzieć, bliskiej czy odległej — ci Żydzi, którzy nie uznali Jezusa Chrystusa będą musieli uznać hegemonię chrześcijan. Tak się stało, ale od IV wieku dopiero. Wtedy role się odwróciły. Ponieważ chrześcijaństwo stało się oficjalną religią Imperium Rzymskiego, Żydzi mieli coraz mniej do powiedzenia. Ton wzajemnym stosunkom zaczęli nadawać chrześcijanie. Było w ciągu wieków kilka odstępstw od tej reguły. Najważniejszy wyjątek to były lata 360 - 362, kiedy to cesarz Julian, nazwany później Apostatą (odstępca), za namową Żydów, którzy byli w jego bliskim otoczeniu, nakazał odbudowę świątyni jerozolimskiej. Ale Julian bardzo szybko zmarł, po niecałych dwóch latach rządów, od tego zamiaru odstąpiono. I od tamtej pory, można by powiedzieć, hegemonia w tych wzajemnych stosunkach należała do chrześcijan. Dalej:

Skoro zachowałeś nakaz mojej wytrwałości
i Ja cię zachowam od próby,
która ma nadejść na cały obszar zamieszkania,
by wypróbować mieszkańców ziemi.

Cóż to za próba? Otóż komentatorzy zgadzają się, że próba, o której tutaj mowa, to jest owa katastrofa związana z wycięciem winnic. Miała ona miejsce w r. 92 - 93, kiedy to cesarz polecił te winnice wyciąć. I oczywiście nad miejscową ludnością zawiąło widmo zagłady. Chrześcijanie otrzymują tutaj zapowiedź, że ponieważ okazaliście się wytrwali, *zachowam wad od tej wielkiej próby*. Była to rzeczywiście bardzo ciężka próba dla ludności zamieszkałej w Filadelfii i bezpośrednich okolicach. Ona spowodowała, że wielu ludzi stamtąd się wyniosło. Jednak chrześcijanie w Filadelfii pozostali. A potem byli nawet tak silni, że w V i VI wieku wybudowali tam wspaniałe kościoły, których resztki zachowały się do dnia dzisiejszego. Filadelfia stała się miastem typowo chrześcijańskim. Zatem w czasie tej klęski, tego masowego wycinania winnic, kiedy ludzie tracili środki do życia, i nie mogli się przekwalifikować na inne dochody, chrześcijanie w Filadelfii się ostali.

Zwycięzcę uczynię filarem w świątyni Boga mojego
i już nie wyjdzie na zewnątrz.
I na nim imię Boga mojego napiszę
i imię miasta Boga mojego,

Tak mamy nawiązanie do Jerozolimy, mamy nawiązanie do Jeruzalem Nowego. Otóż cały czas apostoł, który myślał bardzo głęboko i bardzo symbolicznie, obraca się między tym jednym małym miastem, do którego pisze, a Jerozolimą, którą bardzo umiłował i której nigdy nie zobaczy. Jerozolima leżała w gruzach, więc apostoł powiada: Jerozolima może być wszędzie. Tam, gdzie są wierzący w Boga jedynego, tam jest miasto święte. Zatem zwracając się do chrześcijan filadelfijskich mówi im: „Ponieważ okazaliście się wierni Bogu, wierni Chrystusowi i jego woli, to przejęliście jak gdyby wszystkie przywileje Jerozolimy. Zatem wam przysługuje również przywilej tego zwycięstwa.” Zwróćmy uwagę że ta wizja, którą maluje apostoł, tym mieszkańcom niewielkiej w końcu Filadelfii mogła, czy musiała, się wydać utopijna. Ale przecież było zupełnie inaczej. Wzięli ją za swoją, skoro zachowała się na kartach Apokalipsy. I dalej:

Nowego Jeruzalem, co z nieba zstępuje od mojego Boga,
i moje nowe imię.

Otóż tu mamy znów bardzo zawoalowaną aluzję do tej częstej zmiany imienia Filadelfii. Pamiętamy: nazywała się Nowocezarea, nazywała się Flavia. A apostoł mówi: „Otrzymacie nowe imię. Moje nowe imię. Żebyście mieli pewność, że wierność zostanie zawsze wynagrodzona.” I na zakończenie myślę, że takie jest w gruncie rzeczy najbardziej fundamentalne przesłanie tego listu. Że wierność Bogu zawsze się opłaci. Że wierność Panu Bogu nie przechodzi bez echa, nie pozostanie bez nagrody. Że wierność nie zależy od siły, wierność zależy od pojedynczego człowieka. I dopiero wierność pojedynczych ludzi przesądza o wierności całej wspólnoty. Mieszkańcy Filadelfii w niczym nie zostali upomniani. Jest to właściwie jedyny list do Kościoła, w którym nie ma żadnego napomnienia. Ta wspólnota była tak mała, że starała się żyć jak najlepiej. Zatem sensem tego listu jest zachęta do dalszej wierności. Proszę zauważyć, że tak proste przesłanie w gruncie rzeczy pozostaje aktualne we wszystkich czasach. Dlaczego tak jest? Bo jeżeli człowiek jest dobry, jeżeli wszystko idzie dobrze, to wydaje się to jak gdyby nudne. Zło jest bardziej widowiskowe zło jest głośniejsze. Mówimy, jak w tym słynnym przysłowiu, że jeżeli w jakimś mieście żyje jedna zła dziewczyna czy mężczyzna, to wszyscy o nich wiedzą. Ale o dziewięciuset dobrych nie mówi się nic!

I w związku z tym człowiek dobry czuje się jakby niedowartościowany i niezauważony. To jest też cena dobroci, mianowicie swoista pokora. I ci chrześcijanie filadelfijscy, z tego miasta „Braterska Miłość”, są zachęceni do wytrwałości w dobrem. Takie w gruncie rzeczy jest przesłanie tego pięknego listu. Myślę, że na progu Wielkiego Tygodnia to przesłanie jest szczególnie ważne, i możemy je sobie wziąć do serca. Bądźmy dobrzy, bo to Bóg widzi, i to Bóg nagradza. I właśnie tego na progu Wielkiego Tygodnia chciałbym państwu bardzo serdecznie życzyć.

Zanim złożę życzenia, dwie krótkie sprawy. Na dzisiaj zapowiadałem, że będzie już ten album o Azji Mniejszej, ale niestety byłem zbyt optymistą. Album drukuje się za granicą, jeszcze go nie oprowili. I ma być, przynajmniej tak zapowiadają, na maja. Na nasze następne spotkanie zapraszam bardzo serdecznie w drugi poniedziałek maja, czyli 14 V. I wtedy album zapewne będzie. Zobaczą tam państwo Filadelfię, zobaczą również inne miejscowości, o których tak wiele powiedzieliśmy.

Natomiast dzisiaj można zaopatrzyć się w broszurę, która stanowi zapis wykładu, który miesiąc temu miałem w Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego „Drogi i bezdroża dialogu katolicko-żydowskiego”. Ponieważ bardzo dużo osób prosiło, żeby to spisać, zostało to spisane i wydane w formie broszury.

Życzę państwu zdrowych, błogosławionych, wspaniałych Świąt. Najpierw głębokich przeżyć w Wielki Czwartek, Piątek i Sobotę, a później błogosławionych Świąt Wielkanocnych. Dużo radości, dużo łask od Boga, zdrowia, i tego, co najlepsze.